

Sejm udzielił wotum zaufania rządowi PO-PSL

26 czerwca 2014

W Sejmie odbyło się wystąpienie premiera Donalda Tuska, który odniósł się do afery podsłuchowej. Kończąc swoje przemówienie Tusk zgłosił wniosek o wotum zaufania dla rządu. Zgodnie z procedurą Sejm udziela rządowi wotum zaufania bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Oznacza to, że w chwili głosowania w sali obrad musi być przynajmniej 230 posłów. Platforma Obywatelska ma 203 posłów natomiast Polskie Stronnictwo Ludowe 32 posłów. Koalicja dysponuje więc w sumie siłą 235 głosów. Głosowało 440 posłów. Za wotum zaufania dla rządu głosowało 237 posłów – przeciw było 203 posłów. Sejm udzielił więc rządowi koalicji PO-PSL wotum zaufania głosami posłów koalicji PO-PSL.

Wczoraj z mównicy sejmowej Donald Tusk oznajmił, że nagrywanie polityków i najważniejszych osób w państwie „trwało od półtora roku”. W kontekście sejmowej debaty wokół afery podsłuchowej niezwykle interesująco wyglądają opisywane w mediach przed dwoma laty działania premiera, podejmowane w celu udaremnienia ewentualnych prowokacji. W październiku 2012 r. na łamach „Newsweeka” można było przeczytać, że Tusk czuł się osaczony przez służby specjalne, biznes i ewentualnych wrogów. Okazuje się, że wówczas premier niemal na każdym kroku wietrzył podstęp i obawiał się różnego rodzaju prowokacji. Okazuje się, że Tusk zmienił nawet część swoich nawyków. „Kiedy w poprzedniej kadencji Donald Tusk szedł na kolację do restauracji, z ostrożności siadał tyłem do sali. Dziś nie robi już nawet tego. Przestał wychodzić na miasto i zaszył się w swojej siedzibie. Od nieznanomych stroni, zastrzeżonych dokumentów woli nie dotykać. Od biznesu trzyma się z daleka i niczego nie załatwia przez telefon. Nawet z własnym synem kontaktuje się przez synową” – czytamy na łamach „Newsweeka”. Okazuje się również, że w 2012 roku, w obawie przed

podśluchami unikał załatwiania poufnych spraw w swoim gabinecie. Problem polegał na tym, że okna gabinetu wychodzą na park, a premier obawiał się, że ktoś mógłby go namierzyć. W sprawach poufnych Donald Tusk wymagał od swoich gości pozostawienia telefonów komórkowych na specjalnie przygotowanej półce w sekretariacie, a w sprawach naprawdę istotnych, lub gdy chciał porozmawiać swobodnie korzystał z pomieszczeń w części wypoczynkowej KPRM, ponieważ okna wychodzą tam na dziedziniec, a nie na park. Najwyraźniej z czasem, o procedurach bezpieczeństwa stopniowo zapominano...

Zakończono czynności przesłuchania podejrzanych Marka F. i Krzysztofa R., którym prokurator zarzucił współsprawstwo (z menadżerem vip-roomu „Sowa i Przyjaciele” Łukaszem N. i Konradem L., kelnerem z restauracji Amber Room) w popełnianiu czynów polegających na nieuprawnionym zakładaniu i posługiwaniu się urządzeniem nagrywającym oraz ujawnieniu utrwalonych rozmów innym osobom – informuje Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga. Podejrzani nie przyznali się do popełnienia zarzucanych czynów i złożyli wyjaśnienia. Wobec Marka F. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego w kwocie 1 miliona zł, zakazu opuszczania kraju połączonego z zatrzymaniem paszportu i zakazem wydania nowego paszportu oraz dozór policji z obowiązkiem stawiennictwa we wskazanym komisariacie raz w tygodniu. Wobec szwagra Marka F. – Krzysztofa R. – prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci poręczenia majątkowego w kwocie 20 tys. zł, zakaz opuszczania kraju oraz dozór policji z obowiązkiem stawiennictwa we wskazanym komisariacie 2 razy w tygodniu. Jak informuje prokuratura – początkowo nagrywaniem zajmowały się tylko dwie osoby, a podejrzany Krzysztof R. nie znał Konrada L. Zdaniem śledczych na początku procederu Konrad L. znał Marka F. jedynie jako klienta restauracji. „Czynności z udziałem dwóch osób zatrzymanych w związku ze śledztwem dotyczącym nielegalnych podsłuchów odbędą się dzisiaj” – powiedziała wczoraj na konferencji prasowej Renata Mazur, rzecznik Prokuratury

Okręgowej Warszawa-Praga. Rzecznik prokuratury poinformowała o dotychczasowych działaniach śledczych. Dowiedzieliśmy się, że wczoraj czynności trwały do późnych godzin wieczornych i że dokonano przeszukań u zatrzymanych osób. Znalezione tam „szereg nośników”, które zostaną przekazane do szczegółowych badań. Renata Mazur nie chciała zdradzić nazwisk zatrzymanych osób. Chodzi prawdopodobnie o Marka F. – biznesmena i milionera – oraz jego szwagra Krzysztofa R. Dziś odbędą się ich przesłuchania. Przypomnijmy, że zarzuty w aferze podsłuchowej usłyszały do tej pory dwie osoby: menadżer vip-roomu w restauracji „Sowa i Przyjaciele” Łukasz N. oraz kelner z restauracji Amber Room Konrad L.

Kim jest zatrzymany w sprawie afery podsłuchowej biznesmen Marek Falenta? W 2013 r. jego majątek szacowany był na 440 mln złotych. Rok temu zajmował 67. miejsce w rankingu 100 najbogatszych Polaków według „Wprost”. Dlaczego inny zatrzymany Łukasz N., który był menadżerem w „Sowie i Przyjaciele”, zwracał się do niego per „szefie”? Postać zatrzymanego biznesmena opisują szczegółowo media.

„Falenta karierę rozpoczął w 1997 roku w spółkach KGHM. Już trzy lata później wraz z dwoma współnikami założył spółkę Electus zajmującą się finansowaniem samorządów oraz publicznych szpitali. Sprzedał ją za 450 mln zł i w ramach transakcji przejmie część akcji DM IDM, stając się tym samym największym akcjonariuszem firmy” – informuje dziennik.pl. W dzienniku czytamy również, że w 2010 r. Falenta założył fundusz inwestycyjny Falenta Investments, by z czasem stać się także większościovym udziałowcem telekomunikacyjnej spółki Have, górniczej ZWG, internetowej LeadBullet i deweloperskiej Real2B. Z polskimi naukowcami założył również firmę Umbrella Institute, która miała wdrażać nowe technologie do przemysłu. Dzięki temu miał spotkać się z innymi postaciami świata biznesu, jak np. Tomasz Misiak, właściciel agencji pracy Work Service i były senator PO, hotelarz Wiesław Likus, który jest głównym inwestorem centrum handlowego VitkAc w Warszawie czy

Grażyna Piotrowska-Oliwa, jeszcze do niedawna prezes PGNiG. W branży mówi się o nim, że to wizjoner, a najczęściej przywołuje jeden z jego pomysłów opisywany w skrócie jako „czarna Biedronka”. Otóż Falenta planował, by podczas dostarczania węgla do klientów, był od nich zabierany złom i np. elektrośmieci. Dodatkowo miał być darmowy abonament na prywatną opiekę medyczną i zmiana dostawcy prądu. Składy węglowe miały być miejscami odbioru przesyłek kurierskich i pocztowych, oferować sprzedaż usług telefonicznych.

Z kolei na portalu wyborcza.pl czytamy, że Falenta „udziały w Składach Węgla kupił w grudniu 2013 r. Składy są głównym dystrybutorem węgla dla indywidualnych odbiorców. Kilka tygodni temu policjanci CBS zatrzymali 10 osób zajmujących kierownicze stanowiska w tej firmie. Trzymiesięczny areszt tymczasowy zastosowano dla pięciu osób. Są podejrzewani m.in. o oszustwa, wyłudzenie podatku VAT i pranie brudnych pieniędzy na kwotę 85 mln zł. Zajęto też konta spółki. Jej działalność została sparaliżowana, zaraz po tym, gdy sprowadziła do Polski ogromną dostawę węgla z Rosji. Był konkurencyjny wobec tego z naszych kopalń. Kosztował 30 proc. taniej i pojawienie się go na rynku polskiej spółki węglowe traktowały jako zagrożenie”. Węgiel zza wschodniej granicy był przy tym tańszy o 30 proc. i – jak podawała policja – gorszej jakości. Wiadomo też, że części transakcji w ogóle nie ewidencjonowano. Sam Falenta zaprzeczał tym oskarżeniom i mówił, że padł ofiarą rządu i konkurencji – informuje dziennik.pl. Są też wątki rosyjskie. Gdy pozostałym firmom w branży obroty spadały, to „udział rosyjskiego węgla w sektorze socjalno-bytowym wzrósł w Polsce z 30 do około 40 proc.”, wynika z danych Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla. Jeden z wątków mówi także o tym, że Falenta, kiedy wchodził w branżę węglową, miał nawiązać kontakty z Rosjanami. „Niektóre źródła wręcz twierdzą, że jest tylko oficjalną przykrywką, a w praktyce spółką rządzi zorganizowana grupa przestępcza z Rosji”, napisał m.in. „Puls Biznesu”.

Co łączy biznesmena Marka Falentę z podejrzanym o zakładanie podsłuchów kelnerem Łukaszem N.? Biznesmen dobrze znał Łukasza menadżera w restauracji „Sowa i przyjaciele” podejrzanego o nagrywanie rozmów polityków. Poznał go w restauracji Lemongrass. Falenta zapamiętał N. jako chłopaka, który nie do końca wie, czego chce: „Zatrudniliśmy go w Electusie [firma zajmująca się finansowaniem publicznych szpitali – przyp. red.], zajmował się sprzedażą. Po kilku miesiącach zrezygnował, stwierdził, że woli pracę w restauracji” – wspominał Falenta w rozmowie z „Newsweekiem”. Gdy Falenta przychodził do Sowy, Łukasz zwracał się do niego per „szefie”.

Współautor tekstu we „Wprost” Piotr Nisztor sugeruje z kolei, że Falenta został zatrzymany tylko dlatego, że dziennikarz kontaktował się z nim podczas pracy nad artykułem o sprawach węglowych.

Niemieckie media po kilku dniach milczenia już nareszcie wiedzą, jak komentować aferę podsłuchową w Polsce, aby pomóc polskiemu premierowi. Zdecydowana większość z nich przyjęła linię prezentowaną przez rząd Donalda Tuska: najważniejsze jest to, kto podsłuchiwał polityków. Przez kilka dni w niemieckiej prasie nie można była znaleźć ani słowa o gigantycznej aferze podsłuchowej w Polsce. Wszystko wskazuje na to, iż niemieccy redaktorzy spokojnie czekali na jakieś wytyczne, jak relacjonować ten najnowszy skandal, aby nie wzbudzać w niemieckim widzu i czytelniku niepotrzebnych reakcji oburzenia. Obecnie już wiedzą, jak to komentować, aby oszczędzić nieprzyjemności Donaldowi Tuskowi. Wydaje się, iż kozłem ofiarnym w niemieckiej prasie zostanie (na co zresztą wyjątkowo zasłużył) szef polskiej dyplomacji – Radosław Sikorski.

Dla wszystkich niemieckich mediów jest jasne, że pierwszym zadaniem polskiego rządu po wybuchu kryzysu jest szybkie wykrycie przeciwnika. Nikt w Niemczech nie ma wątpliwości, że afery podsłuchowej jest atakiem na polski rząd. Dobrze więc, iż Donald Tusk zarządza polowanie na podsłuchujących – informują

niemieckie media. „Polski premier żąda szybkiego wyjaśnienia afery podsłuchowej” – pisze „Augsburger-Algemeine”, „Kto stoi za podsłuchiowaniem polityków” – zadaje pytanie hamburski tygodnik „Die Zeit”, podobnie pyta „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, który sugeruje, że obecnie mamy do czynienia z niebezpieczeństwem upadku polskiego rządu, co nie napawa optymizmem. W dodatku – opozycja narodowo-konserwatywna skupiona wokół Jarosława Kaczyńskiego zachowuje się w tym kryzysie jak zawsze – intryguje, bez zrozumienia racji stanu” – z oburzeniem pisze gazeta. Telewizja publiczna ARD w swoim komentarzu radzi premierowi najpierw przeczekać trudny okres. Komentator nie jest zdziwiony słowami premiera, że „podsłuchani ministrowie (być może nawet kilkunastu) co prawda używali wulgarnych słów, ale przecież nie załatwiali żadnych nielegalnych interesów”. Jeszcze bardziej wystraszony widmem przyśpieszonych wyborów w Polsce wydaje się być dziennik „Neue Westfälische”, który stwierdza, że Polska i Europa potrzebują kontynuacji rządów Donalda Tuska. Dziennik „Die Welt” za obecny stan państwa obwinia dziennikarzy, którzy pogrążyli kraj w kryzysie poprzez ujawnienie niedyskretnych rozmów w kryzys.prowadzonych wśród przyjaciół.

Komentator telewizji WDR jako jeden z nielicznych podjął temat języka używanego przez polskich polityków w prywatnych rozmowach. Na tapetę najpierw poszedł szef polskiej dyplomacji – Radosław Sikorski. WDR przypomina, że do tej pory wszyscy przyznawali, że Sikorski pochodzi z dobrego domu, a poza tym ożenił się z Amerykanką Anną Appelbaum, która posiada nagrodę Pulitzera. Teraz obraz ten uległ gwałtownej zmianie. Obecna afera podsłuchowa także dla tego niemieckiego medium nie jest żadną wielką aferą polityczną, ale spowodowała poważną rysę na pielęgnowanym przez lata dobrym wizerunku nowej Polski. WDR twierdzi, że nawet jeżeli do niedawna istniały plany objęcia przez Sikorskiego stanowiska szefa unijnej dyplomacji, to po obecnej aferze jest to prawie niemożliwe. Także bulwarowy „Bild Zeitung” pisze o wulgaryzmach Radosława Sikorskiego, cytując dosłownie (co w niemieckiej prasie jest rzadkością)

jego chamskie wypowiedzi. O zupełnie niedyplomatycznym zachowaniu Radosława Sikorskiego piszą także szwajcarskie oraz austriackie media.

Autorzy: rz (akapity 1, 2), sp (2), wg (3), JW (4-8), Waldemar Maszewski (9-11)

Na podstawie: newsweek.pl, wyborcza.pl, dziennik.pl, TVN24

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja 5 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”